

„Nienawiść do świata” Chantal Delsol celnie pokazuje, że sposobem na osiągnięcie tego jest urządzenie świata na nadmiarze i marnotrawstwie. Jednak źródłem tych postaw nie jest sam konsumpcjonizm. Stało się coś szczególnego – kultura została potraktowana jako przedmiot swobodnego wyboru i użytku. Steinar Kvale, opisując w historycznym kontekście dokonujące się cywilizacyjne zmiany, ujął je w trzech metaforach: Kościół, Fabryka, Rynek (galERIA handlowa) jako symbolach trzech epok historii cywilizacji, trzech sposobów realizowania i utrzymania władzy w nowoczesnych społecznościach. Etap ostatni – Rynek – to maksymalna eksploatacja pragnień konsumentów, bo od tego zależy wzrost gospodarczy. Na obecnym etapie dziejów wszystko jest przekonwertowane na pieniądze.

Jednak to są już skutki. Zmiany ideowe, których obecnie jesteśmy świadkami, mają początek w filozofii i to one przeobraziły obszary naszego życia. Kultura jest obecnie przestrzenią różnorodnych, często sprzecznych treści. Stała się relatywna i jej rolą nie jest już uczenie tego, co jest dobre, a co złe, co pozytywne, a co szkodliwe i zdradliwe, co moralne, co zaś wstydlive i niemoralne. Wydaje się, że jeszcze do połowy XX wieku kultura stanowiła egzystencjalne ramy, w których człowiek musiał się odnaleźć, wchodząc w dorosły świat. Dziś można odnieść wrażenie, że wszystko uległo procesowi przemian wypierających albo wręcz degradujących tradycyjne wartości i tożsamości kulturowe. Zmiany światopoglądu, a potem także praktycznych zachowań życiowych, rozpoczęły się na długo przed tym, czego doświadczamy dziś. Wspomniałem przykładem opisującym ukrytą moc idei i kształtowanie się treści wykorzystywanych potem w zmaganiach kulturowych są książki: „Architekci kultury śmierci” Donalda Marco i Benjaminą Wikera oraz „Dziesięć książek, które zepsuły świat. Ponadto pięć innych, które temu dopomogły” Benjaminą Wikera. Wielu bohaterów tych pozycji to osoby nieznanne szerszemu gronu (Ernst Haecckel, Simone de Beauvoir, Judith J. Thomson, Wilhelm Reich, Helen G. Brown, Margaret Mead, Margaret Sanger, Peter Singer), wiele tytułów książek przytoczonych przez autorów kompletnie nie jest dziś rozpoznawanych („Książę”, „Lewiatan”, „Utylitaryzm”, „Poza dobrem i złem”, „Państwo a rewolucja”, „Dojrzwianie na Samoa”, „Human Sterilization”). Tyle tylko, że to właśnie między innymi ci ludzie i ich dziś zapomniane dzieła sprawili, że żyjemy w świecie medialnego prostactwa i moralnego barbarzyństwa. Czytając te książki, można prześledzić drogę, jaką przeszła kultura: od początkowo niskich i zaskakujących swą kontrowersyjnością idei do stanu „unormalnienia i upowszechnienia dewiacji”. W tej wojnie idei

Medialno-konsumpcyjny świat uruchomił proces infantyilizacji.

to, co stało się w roku 1968, pogłębiło tylko sekularne i relatywistyczne tendencje. Właśnie przez zwycięstwo, jakie w obyczajach i kulturze dokonało się za sprawą filozoficznych tez z zapomnianych książek zapomnianych autorów, następuje współczesny sukces nowych zachowań seksualnych, innych wzorów rodziny, stylów życia, form estetycznych, nieoczywistych tożsamości. To, co jeszcze niedawno stanowiło trudną do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania ekstrawagancję i było niszową subkulturą, teraz stało się racją dominującą.

SPOŁECZNY INFANTYLIZM

Niestety, zbyt rzadko zadajemy sobie pytania: co się stało z naszymi wspólnotami i rodzinami, co stało się w szkołach i na uniwersytetach, w mediach i polityce? Już nie razi nas to, że wartością przestała być praca, oszczędność, umiarkowanie, wierność, sprawiedliwość. Być może wszyscy pogodziliśmy się z tym – i może nawet jesteśmy z tego zadowoleni – że ideałem stał się wypoczynek, zamożność, wolność rozumiana jako absolutna emancypacja, nieliczenie się ani z ludźmi, ani z pieniędzmi. Kiedy zmieniło się nasze myślenie? W dużej mierze dokonało się to przez media. Wpływ massmediów to szczególny rodzaj skoku kulturowego ku wirtualizacji. To stworzenie przestrzeni, w której człowiek żyje tym, co dostarczają mu środki masowego przekazu, i bierze to za „prawdziwą rzeczywistość”. Ludzie ukształtowani przez medialne obrazy, slogany reklamowe, wszechobecne anglicyzmy, zaniedbani edukacyjnie, a jednocześnie nieznający fundamentów kultury i literatury klasycznej, nie potrafią odnaleźć innych wzorów postaw, jak tylko te medialno-popkulturowe. Równoległe z tym pojawia się też problem dotarcia do ludzi młodych z sensownym przesłaniem. Utrudniają to ograniczenia percepcyjne osób ukształtowanych od najmłodszych lat przez przekaz obrazkowy i szybkie, krótkie komunikaty. Młodzi nie są zazwyczaj w stanie przebrnąć przez dłuższe teksty dotyczące złożonych zagadnień, a tym bardziej zrozumieć ich treści. Nienawykli do koncentracji i dłuższego skupiania uwagi, przyzwyczajeni do nieustannego bodźcowania, najchętniej odnajdują się w migawkowych komunikatach, ale mają trudność w argumentacji światopoglądowej.

Medialno-konsumpcyjny świat wzmocniony cyfrowymi przeżyciami uruchomił proces infantyilizacji. Młodzi dłużej w swoich smartfonach w skupieniu właściwym przedstawicielom pokolenia, dla którego pełnym wszechświatem jest to, co widać na ekranach urządzeń mobilnych, nie zaś ta nędzna imitacja życia rozgrywająca się poza nimi, w której ludzie realizują normalną i nudną egzystencję. Zaszczepia się w populacji

coraz więcej dziecięcych postaw, koncentrujących się na nieskończonych możliwościach wyboru (władza) i konsumpcji (realizowanie siebie). Infantyilizacja kultury sprawia, że impuls zyskuje przewagę nad rozumą, uczucie nad rozumem, dogmatyzm nad wątpliwością, zabawa i wypoczynek nad pracą, obraz nad słowem, wrażenie nad ideą, egoizm nad altruizmem, to, co prywatne, nad tym, co publiczne, a ignorancja nad wiedzą. Skutkiem jest odwrócenie porządku kultury promującego odpowiedzialność wobec siebie i innych, racjonalność oraz panowanie nad sobą.

KULTURA MIEJSCEM KONFLIKTU

Krótką próbą pokazania źródeł tego, co dzieje się w kulturze, nie odzwierciedla znaczenia wojny idei, jaka się tu odbywa. W szkole i na uniwersytetach, w programach publicystycznych, nawet w ambitniejszych produkcjach mało mówi się o ideowych przyczynach zachowań, niegdyś barbarzyńskich i gorszących, dziś uznanych za normalne i powszechne. Nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak przemożny wpływ na nasze życie ma niewidzialna siła filozoficznych tez i światopoglądowych założeń. Uważni obserwatorzy zmian cywilizacyjnych dostrzegają to, sygnalizują, nawiązują do debaty. Skutek jest raczej nikły. Strajk Kobiet, uliczne manifestacje i protesty na ulicach pokazują, że jesteśmy mocno zaangażowani w dyskusje światopoglądowe, ale na bardzo prymitywnym poziomie. Współcześnie czeka nas – mam wrażenie, że trwająca kilka dziesięcioleci – dyskusja na bardzo poważne tematy: seksualność (jej obyczajowość i normatywność), rozumienie płciowości, definiowanie małżeństwa i rodziny, rodzicielstwa i płodności, a ostatecznie i samego człowieczeństwa.

Jeśli zrozumiemy wagę tej problematyki i jej mechanizmy, to nie powinno nas dziwić, że George Soros planuje finansowanie sieci uniwersytetów, które mają pomóc w walce z „autorytatywnymi rządami”. Jest to – mówił o tym podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos na początku 2020 r. – najważniejszy i najbardziej trwały projekt jego życia. Przewiduje na niego nawet miliard dolarów. Owe „nowe uniwersytety” mają promować otwartość i liberalny sposób życia.

Na koniec, uchwyciwszy, że najważniejsze zmaganie dokonuje się w sferze idei, warto postawić pytanie: czy nasi pasterze widzą konieczność tworzenia silnych i niezależnych finansowo ośrodków naukowych, wyższych uczelni, uniwersytetów i afiliowanych do nich seminariów duchownych? Czy rozumieją, że prawdziwa walka zaczyna się w zaciszach bibliotek i na salach wykładowych, a dopiero potem przenosi się na ambony i wiece? Czy zdają sobie sprawę, że bez filozofii jesteśmy bezradni zarówno w światopoglądowych dyskusjach, jak i zmaganiach na katedrze? Im szybciej zrozumiemy, że dziś polem walki jest kultura, tym może łatwiej przygotujemy się na to, co nadchodzi.

